

DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO.

Rok V. Listopad 1889. Nr 11.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fen.).

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Czesława Bogdalskiego* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata caloroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi	36 ct.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi	72 kopiejek
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech	96 fenigów
We Francyi	1 franka 50 ctm.
W Ameryce	½ dollara

W Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka,“ płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:



MODLITWA.

Błagamy Cię Panie, racz strzedz ustawiczną dobrocią czeladkę Twoją, aby pod Twą obroną od wszelkich przeciwności wolną była i w dobrych uczynkach poświęconych Imieniowi Twemu wytrwała. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.... Amen.



Patronka na miesiąc listopad:

Św. ELŻBIETA WĘGIERSKA

(19 listopada).

Żywot św. Elżbiety, córki Andrzeja króla Węgier, a później księżnej Turyngii, jest dla ludzi wszelkich stanów i zawodów tak budującym, że każdy znajdzie tu dla siebie albo wzór do naśladowania, lub też radę dobrą, wskazówkę roztropną, a nawet przestrogę zbawienną.

Już dziecinne lata tej świętej urodzonej w r. 1207 są dziwnie wzruszające. Pierwsze słowa, które jej drobne usteczka wyszczebiotały, były: *Jezus i Marya*. Jeszcze maleńka, umiała już wiele modlitw na pamięć i ze szczególniejszym zapałem pragnęła się podobać Panu Bogu. To ją ciągnęło do kościoła, a tam, gdy na ołtarzu zobaczyła księgi święte, klękała nabożnie i ze czcią wpatrywała się w ewangieliczne słowa, choć ich jeszcze czytać nie umiała. Młodziuchne swe rówieśniczki zagrzewała toż samo do modlitwy i miłosierdzia. Bardzo wcześnie wywieziona z domu rodzicielskiego, nie skosztowała tej słodyczy rodzinnej, jaką daje miłość ojca i matki, natomiast znalazła się wśród dworu turyngskiego, gdzie wszystko tchnęło miękkością i zbytkiem. Cnota każdej innej dziewicy, wśród takich warunków, byłaby pewnie osłabła, lecz u Elżbiety stało się ina-

czej. Umiłowała skromność i prostotę w ubraniu, a ilekroć razy z całym dworem szła na nabożeństwo, gdy jej kazano mieć na czole dyadem książęcy, to wzięła go wprawdzie, lecz w progu świątyni zdejmowała koronę z głowy twierdząc, że nie godzi się nosić złotej wobec Tego, który nosił cierniową. Co prawda to i Elżbieta cierniową nosiła koronę. Znieść jej nie mogła przyszła teściowa, jej skromność była solą w oku wszystkim damom dworu, wysocy dostojnicy krzywili się na widok owej, jak ją zwali: zakonnicy, która na tronie turyngskim zasiąść miała. Użyto nawet wszelkich sposobów, by młodego księcia Ludwika jej przyszłego małżonka do niej zniechęcić.

Nie udały się te wszystkie plany, pobożny książę zaślubił Elżbietę, a kochając swą żonę prawdziwie po Bożemu, pozwolił jej, by dwór tak urządziła, jak to za odpowiednie uzna. Otworzyło się więc dla Elżbiety pole do praktyki na wielką skalę chrześciańskiego miłosierdzia, umartwienia i pokuty. Kto był dumny, hardy i wyniosły nie znalazł u niej posłuchu, natomiast dla ubogich, starców i kaleków dniem i nocą były otwarte jej podwoje. Z zamku książęcego wygnała niemiłosiernie wszelki zbytek i zakazała hulaszczych zabaw, natomiast święty pokój i niemal zakonną ciszę wprowadziła w te mury. Mąż jej częste i dalekie odbywać musiał

przy boku cesarza wyprawy, lecz rządy kraju zawsze w jej ręce składał, gdy więc wyjechał wszystko woli Elżbiety posłusznem być musiało, a ona nigdy ani uciech ani zabaw nie pragnęła, jeno oddana wychowaniu swych dziatek i dobru poddanych, patrzyła tego, czego Bóg po niej pożąda. Wszystko to bardzo się nie podobało dostojnikom państwowym, a że nic na to poradzić nie mogli, przeto tem więcej w duszy się zżymali i zemstę knuli. Elżbieta jednak tylko jednego Pana Boga się bała, o ludzkie groźby nie rozchodziło się jej wcale. A więc bez przerwy opatrywała kościoły, zapomagała ubogie, fundowała szpitale, sprowadzała zakonników zwłaszcza tych nowych, których Franciszek z Assyżu ustanowił, a którzy szczególniejszym hartem cnót i ducha wkrótce w całym zasłynęli świecie. Gdy w czasie pobytu męża we Włoszech, głód straszliwe szerzył w Turyngii spustoszenia, księżna Elżbieta otworzyła wszystkie książęce spichrze, wyprzedała się z klejnotów koronnych i szat drogich, a ratowała ubóstwo. Dziewięciuset nędzarzy w olbrzymim, na ten cel wybudowanym szpitalu jej chlebem żyło, a ona w dodatku umywała ich nogi, zaopatrywała ich rany, całowała wstrętne wrzody.

Powrócił wreszcie książę Ludwik; ze strony dworzan posypały się niezliczone skargi

na rozrzutność i marnotrawstwo księżnej, ale Ludwik zapytał tylko:

— A zamków moich nie zaprzedała? — I gdy powiedziano, że nie, uśmiechnął się i rzekł: No, to nic złego się nie stało, pozwólcie tej mojej najdroższej siostrze (tak zawsze nazywał swą małżonkę) być wedle woli miłosierną.

Odpowiedź ta książęca jeszcze bardziej rozsrożyła panów przeciw Elżbiecie. Czychali tylko na sposobność, by jej dać uczuć całą swą nienawiść i zemstę. A z Bożego dopuszczenia stało się to niebawem. Książe Ludwik udawszy się na wyprawę krzyżową w drodze na ciężką zapadł chorobę i umarł. Skoro się tylko panowie o tem dowiedzieli, oddali rządy księstwa bratu nieboszczyka księciu Hermanowi, a ten już także oddawna swej bratowej niechętny, wygnał ją wraz z dziećmi ze zamku, wyzuł z wszelkiej majętności i zostawił bez zaopatrzenia. Biedna księżna z poddaniem się woli Bożej opuściła mury książęce, a gdy wśród chłodnej nocy zeszła do miasta u stóp zamku leżącego, pierwsze kroki skierowała do kościoła zakonników św. Franciszka i tym poleciła, by uroczyste *Te Deum* śpiewali Panu Bogu na podziękowanie za te krzyże, jakie na nią spadły. A spadały one teraz coraz częściej i dotkliwiej. Nieraz taka nędza dokuczyła księżnej, że żebrać musiała kawałka chleba

dla swych dzieci i siebie; nieraz bez litości odepchniętą została od progu tych właśnie, którym najwięcej świadczyła dobrodziejstw; jak od zapowietrzonej uciekali od niej wszyscy, bojąc się niełaski nowego pana.

To jednak nie złamało Elżbiety, widząc u ludzi zupełne swe opuszczenie, całkiem oddała się Bogu. Przyjęła III Zakon od pokuty, oblekła się w prosty habit i ostrą włosiennicę i odtąd nigdy już więcej tego stroju ubogiego nie porzuciła. Św. Franciszek dowiedziawszy się o tych nadzwyczajnych cnotach Elżbiety, posłał jej na pamiątkę stary swój płaszcz, który dla nieszczęśliwej wdowy stał się odtąd najdroższym klejnotem. Przywdziewała go na się zawsze wtedy, gdy Pana Boga o jakieś wielkie łaski dla duszy prosiła, czy to dla siebie, czy też dla innych.

Wśród tych prześladowań jedna jaśniejsza dla niej zabłysła chwilka. Książę Henryk za wdaniem się Biskupa Bamberskiego i innych osób pobożnych, pojednał się ze swą bratową. Ale jej już do zamku książęcego nie puścił, lecz inny zameczek na mieszkanie oddał. Przeniosła się tam na czas jakiś Elżbieta, bo jej o utrzymanie dziatek chodziło, lecz gdy takowe ubezpieczyła, opuściła mury zamkowe i w miasteczku małą sklepiła sobie chałupkę z gliny, tam zupełnie ubogie prowadząc życie. Wszystko co miała na swe utrzymanie, rozdawała ubogim i cho-

rym, na chleb codzienny własnemi pracowała rękoma, a największą część dnia obracała na szycie bielizny i sukien dla ostatnich nędzarzy. Przytem modlitwa, post i umartwienia nieodłącznymi jej były towarzyszami. Takowemu życiu w ślad szły dzieła pobożne, a często cudowne, lecz te najbardziej ukrywała.

Wreszcie po czterech latach niewymownych cierpień i katuszy mile dla P. Boga znoszonych, otrzymała przestrogę z nieba, że już się skończą jej trudy doczesne. Zaczęła się tedy w swym ubogim domku na śmierć sposobić, poczem w czterodniową śmiertelną zapadła chorobę i przyjąwszy święte Sakramenta pobożnie, oddała niepokalaną duszę Bogu 19 listopada 1231, mając lat 24. — Zaraz po jej śmierci zjawiły się cuda, na jej pogrzeb zbiegły się niepoliczone rzesze ludu, głos powszechny nazywał ją Świętą, a Pan Bóg nadzwyczajnemi znakami tę świętość zatwierdzał. To wszystko zniewoliło Papieża Grzegorza IX, że już w cztery lata po śmierci Elżbiety zbadawszy rzecz należycie, ogłosił ją Świętą i cześć publiczną dozwolił, by stąd była Bogu chwała a nasz duszny pożytek.

O. Czesław, Bernardyn.

MODLITWA
w dzień zaduszny za dusze zmarłych.

Kościół Twój o Boże! dzisiaj szczególnie zasyła przed tron Twój ofiary błagalne i modły, dopraszając się o wieczny odpoczynek i wybawienie tych, którzy na jego łonie, w Twojej miłości, opatrzeni świętemi Sakramentami umarli, a jeszcze przecież nie są u Ciebie w Twej chwale, bo pierwej zatrzymani zostali w czyścu dla uzupełnienia swego oczyszczenia z najmniejszych przewinień. I ja łączę także moje westchnienia i modlitwy z modlitwami Kościoła św. i błagam Cię, o Boże! racz się zlitować nad duszami w czyścu zatrzymanemi, przebacz im, odpuść i daruj i jako dzieci swoje przyjmij do nieba. Zmiłuj się nad niemi, o Boże! zmiłuj się według wielkiego miłosierdzia Twego, a przez zasługi Jezusa Chrystusa, Syna Twego, naszego Zbawiciela, oczyść je od wszelkich zmaz postazołych i przyjmij do swej chwały. Amen.

NAUKA WIARY I OBYCZAJÓW.

Uroczystość Wszystkich Świętych.

Uroczystość dzisiejsza jest wielce radosną, albowiem w niej obchodzimy pamiątkę chwa-


A Ω

lebnego tryumfu tak wielu braci naszych w Jezusie Chrystusie, przyozdobionych od Niego wieńcem niewiędniejącej chwały w królestwie niebieskiem. Kościół św. przez ustanowienie nabożeństwa dzisiejszego pragnie: 1. Abyśmy oddawali należną cześć razem wszystkim Świętym w niebie, jako wiernym sługom i przyjaciołom Pańskim, i składali najwyższe dzięki Bogu, że udarował ich za życia swą łaską, a po śmierci nagrodził wieczną szczęśliwością i chwałą; 2. Chce ożywić naszą wiarę i ufność w pośrednictwo i wstawienie się za nami Świętych; 3. Pragnie pobudzić nas do naśladowania przykładu Świętych; 4. Chce ożywić w nas pragnienie szczęśliwości niebieskiej, którą Zbawiciel obiecał i przygotował dla wszystkich swoich wyznawców, którzy podobnie jak wybrani Pańscy, usiłują kochać Boga z całego serca, a bliźniego, jako siebie samego. Pouczającą bardzo jest Lekcya z księgi Objawienia w r. 7 na uroczystość dzisiejszą wyznaczona:

„W one dni: Oto ja Jan widziałem drugiego Anioła wstępującego od wschodu słońca, mającego pieczęć Boga żywego; i zawołał głosem wielkim do czterech Aniołów, którym dano jest szkodzić ziemi i morzu, mówiąc: Nie szkodźcie ziemi i morzu, ani drzewom, aż popieczętujemy sługi Boga naszego na czołach ich. I słyszałem liczbę pie-

czętowanych, sto i czterdzieście i cztery tysiące pieczętowanych ze wszech pokolenia synów Izraelskich. Z pokolenia Judowego, dwanaście tysięcy pieczętowani. Z pokolenia Rubenowego, dwanaście tysięcy pieczętowani. Z pokolenia Gad, dwanaście tysięcy pieczętowani. Z pokolenia Asser, dwanaście tysięcy pieczętowani. Z pokolenia Neftalim, dwanaście tysięcy pieczętowani. Z pokolenia Manasse, dwanaście tysięcy pieczętowani. Z pokolenia Symeon, dwanaście tysięcy pieczętowani. Z pokolenia Lewi, dwanaście tysięcy pieczętowani. Z pokolenia Izachar, dwanaście tysięcy pieczętowani. Z pokolenia Zabulon dwanaście tysięcy pieczętowani. Z pokolenia Józef, dwanaście tysięcy pieczętowani. Z pokolenia Benjamin, dwanaście tysięcy pieczętowani. Potemem widział rzeszę wielką, której nie mógł nikt przeliczyć, ze wszech narodów i pokolenia, i ludzi, i języków; stojące przed stolicą i przed oblicznością Baranka, przyobleczeni w szaty białe a palmy w ręku ich, i wołali głosem wielkim mówiąc: Zbawienie Bogu naszemu, który siedzi na stolicy i Barankowi. A wszyscy Aniołowie stali około stolicy i starszych i czworga zwierząt: i padli przed stolicą na oblicze swe i pokłon uczynili Bogu, mówiąc: Amen. Błogosławienie, i chwała, i mądrość, i dziękowanie, cześć i moc i siła Bogu naszemu na wieki wieków. Amen“.

Kościół święty wyznaczając na dzień dzisiejszy czytanie tego wyjątku z Pisma świętego, chciał podnieść w nas pragnienie i nadzieję osiągnienia szczęśliwości wiecznej. Św. Jan w proroczem widzeniu opisuje tu, że liczba wybranych, wielbiących Boga w pieśniach dziękczynienia jest bardzo wielka. Z pokoleń narodu Izraelskiego, który przy końcu świata także się nawróci do Chrystusa, liczba oznaczonych znakiem krzyża i łaską Ducha św. we chrzcie świętym, lubo nie mała będzie, jednakże określona i da się policzyć; z innych zaś narodów mnogość wybranych będzie nie porachowana.

X. S. M. K. B. Ł. Ż.

FIORETTI
czyli
KWIATUSZKI ŚW. FRANCISZKA
(przekład z włoskiego).

Rozdział VIII.

Św. Franciszek powracał raz w zimie z Perugii do klasztoru Matki Boskiej Anielskiej w towarzystwie brata Leona. Zimno było dokuczliwe, to też brat Leon przyspieszał kroku i wyprzedził kawałek znaczny świętego Patryarchę, który widząc to przywołał go do siebie i tak począł doń mówić:

— Bracie Leonie! Bracia Mniejsi powinni

dawać całemu światu przykład świątobliwości i gorliwości, lecz nie na tem zasadza się doskonałość i nie to ich cieszyć winno, choćby nawet Brat Mniejszy przywracał wzrok ślepym, mowę niemym, wypędzał czartów, przywracał słuch głuchym, władzę w nogach chromym, a nawet wskrzeszał zmarłych od 4 dni; pamiętaj, że nie to jest, co właściwą rozkosz jego stanowić powinno. I choćby mówił wszystkiemi językami i posiadł wszystkie umiejętności, choćby wiedział rzeczy zakryte i miał dar proroctwa, luboby znał nietylko rzeczy przyszłe, lecz i tajniki sumienia ludzkiego i myśli ludzkie odgadywał, pamiętaj, że nie to jest, co jego właściwą rozkosz stanowić powinno. O bracie Leonie, owieczko Boża, pamiętaj, że choćby Brat Mniejszy mówił językami anielskiemi i znał bieg gwiazd i moc ziół wszelakich, choćby wiedział dobrze, gdzie leżą wszystkie bogactwa ziemi i znał dobrze życie i własności ryb i ptaków, i zwierząt, i ludzi, i drzew, i minerałów, i wód, i korzeni — i to nie powinno stanowić dlań właściwej, doskonałej radości. O bracie Leonie, wiedz, że choćby Brat Mniejszy kazał tak skutecznie, że zdołałby nawrócić wszystkich niewiernych do wiary Chrystusowej, i to nawet nie może stanowić dlań doskonałej radości.

Św. Franciszek mówił to zwolna, z przerwami, bo kilka tych zdań wypowiedział pod-

czas dwumilowej drogi, a za każdem zdaniem podnosił głos coraz wyżej. Zadziwiło to przeto brata Leona, zapytał więc Świętego:

— Ojcze, proszę cię w imię Boga, powiedz mi, w czem jest prawdziwa radość.

Na to mu odrzekł Święty:

— Gdy przybędziemy do klasztoru Matki Boskiej Anielskiej, zmokli i zziębnięci, a do tego zgłodniali i zapukamy do bramy; gdy wyjdzie brat *furtyan* i zapyta nas, cośmy za jedni, a my odpowiemy, żeśmy dwaj jego bracia, a on nazwie nas nieponiami i oszustami, co okradają ubogich z jałmużn i odpędzi nas w tak okrutny sposób, a my zniesiemy to cierpliwie bez mruczenia i przyznamy sobie w duszy, że ten brat nasz nas rzeczywiście poznał i ocenił, że Bóg sam przez jego usta przemówił, pamiętaj o bracie Leonie, że chwila ta stanowi dla nas prawdziwą roskosz. A gdy my nie ustaniemy pukać do bramy i wybiegnie do nas znowu furtyan i obrzuci obelgami, nazwie łotrami, odmówi pożywienia i gospody, a my to zniesiemy z pokorą i z weselem, wiedz bracie Leonie, że to stanowić będzie prawdziwą radość. A gdy głód i zimno zmusi nas do pukania znowu do bramy i poczniem prosić z płaczem, w imię miłości Boga, by nas wpuszczono do klasztoru, a te nasze prośby i natręctwo rozdrażnią tak dalece

brata furtyana, że wybiegnie z dobrym kijem i pchnie nas w śnieg i w błoto, a pocznie okładać, a my to wszystko zniesiemy cierpliwie i z weselem, pomnąc na cierpienia Zbawiciela, które dla nas grzesznych podjął, wiedz o bracie, że wtedy posiedliśmy radość prawdziwą i doskonałą. Bo wiedz, że wyższą nad wszystkie łaski i dary Ducha świętego, jest łaska zwyciężania siebie samego, chęć cierpienia i znoszenia krzywd i obelg jedynie dla miłości Zbawiciela. Ze wszystkich innych łask i darów Bożych, których zwykł udzielać Pan przyjaciołom swoim, chełpić się nie możem, bo nie nasze są, lecz dar to Boży wedle słów Apostoła: Cóż masz, czegobyć nie otrzymał od Boga, a jeśliś odeń otrzymał, czemuż się chełpisz tem, jakobyś to miał ze siebie? Lecz krzyżem utrapień i udręczeń pochwalić się i pysznić się możem, boć mówi Apostoł: Ja nie chce się niczem chlubić, jedno krzyżem Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Rozdział IX.

Św. Franciszek był raz z bratem Leonem w jakiemś miejscu, gdzie nie mogli dostać brewiarza. Gdy nadszedł czas odmawiania Matutinum (Jutrzni), nie chcąc zmarnować czasu poświęconego na chwałę Boga, rzekł święty Patryarcha do Brata Leona:

— Drogi bracie, nie możemy odmówić

Jutrzni, bo nie mamy brewiarza, a przecież to chwila przeznaczona na oddanie chwały Panu Bogu, ja więc będę mówił, a ty powtarzaj za mną moje słowa, pamiętaj jednak, byś ich nie zmieniał, mów tak, jak ja mówić będę. Ja powiem tak: „O bracie Franciszku, narobiłeś ty dużo złego na świecie, zaiste zasłużyłeś sobie na piekło“ — a ty bracie Leonie odpowiesz mi na to: „Prawda, zasłużyłeś sobie, byś na dno piekła się dostał“.

Brat Leon w swej gołębiej prostocie przystał na to chętnie i prosił Świętego, by rozpoczął. Św. Franciszek rzekł więc:

— O bracie Franciszku narobiłeś ty dużo złego na świecie, zaiste zasłużyłeś sobie na piekło.

A na to brat Leon.

— Bóg uczyni przez cię tyle dobrego, że ty posiędziesz Królestwo niebieskie.

— Nie tak mów bracie Leonie, lecz skoro powiem: Bracie Franciszku popełniłeś wiele nieprawości przeciw Panu i zasłużyłeś sobie, by cię Bóg przeklął; odpowiedz mi: Zaiste, zasłużyłeś sobie na to, by cię Bóg policzył pomiędzy przeklętych.

Brat Leon przystał na to chętnie, a wtedy św. Franciszek bijąc się w piersi i płacząc zawołał głośno:

— O Boże nieba i ziemi, Panie mój, popełniłem przeciw Tobie tyle grzechów, tyle

nieprawości, że zasłużyłem sobie, byś mnie przeklął o Panie!

A brat Leon odpowiedział na to:

— O bracie Franciszku! Bóg zrobi to z tobą, że wśród błogosławionych, ty będziesz w szczególniejszy sposób ubłogosławionym.

Zdziwił się św. Franciszek, że brat Leon wprost przeciwnie odpowiada, a nie tak, jak mu on przykazał, zgromił go przeto mówiąc doń:

— Czemu nie odpowiadasz tak, jak cię nauczyłem. Pod posłuszeństwem świętem nakazuję ci, byś mi odpowiedział tak, jak cię wyuczę. Ja rzeknę: O zły bracie Franciszku, ty myślisz, że się Bóg nad tobą zmiłuje, kiedyś ty popełnił tyle rozlicznych grzechów przeciw temu Ojcu miłosierdzia, iż już nie jesteś godzien doznać litości Jego — a ty bracie Leonie odpowiesz mi na to: w żaden sposób nie godzien jesteś znaleść miłosierdzie u Boga.

Ale gdy święty Franciszek rzekł:

— O zły bracie i t. d.

Odpowiedział mu brat Leon:

— Miłosierdzie Boże jest nieskończone, większe tysiąckroć niż twoje grzechy, to też Bóg uczyni z tobą wielkie miłosierdzie i obsypie cię wielu łaskami.

Rozgniewał się na tę odpowiedź św. Franciszek i rzekł:

— I czemuż ty postępujesz wbrew posłu-

szeństwu i mówisz wprost przeciwnie niż ci kazałem?

Na to odrzekł brat Leon pokornie i z szacunkiem:

— Bóg to tylko raczy wiedzieć, mój ojcze; co do mnie pragnąłem każdą razą mówić tak, jak mi kazałeś, On jednak kazał mi mówić tak, jak się Jemu podobało, a nie tak, jak ja chciałem.

Zdziwił się święty Franciszek i rzekł do brata Leona:

— Proszę cię usilnie, odpowiedz mi tą razą tak, jak ja powiem.

Na to odrzekł brat Leon:

— Mów w imię Boże, na pewne odpowiem ci tą razą tak, jak ty pragniesz.

Z płaczem rzekł wtedy św. Franciszek:

— O zły bracie Franciszku, więc ty myślisz, że Bóg się ulituje nad tobą?

Brat Leon na to odpowiedział:

— Owszem, otrzymasz wiele łask od Pana, On cię wywyższy i wielką chwałą otoczy, bo kto się poniża tutaj, będzie wywyższony na wieki. Bóg sam mówi przez usta moje, nie mogę więc mówić inaczej.

Upłakali się obaj Święci z radości i ucieszyli wielce z tej rozmowy, odnieśli z niej bowiem wiele pociech duchownych — poczem ruszyli w dalszą drogę. C. d. n.

WYKŁAD
reguły III Zakonu S. O. N. Franciszka.

(Ciąg dalszy).

5. Odpowiednie zajęcie, stan i godność. Dostatecznie starałem się już dotąd wykazać, jak wcale nieobojętną jest rzeczą, kogo się do III Zakonu przyjmuje. I teraz jeszcze zwracam uwagę tych, do kogo to należy, aby pilnie i co do tego punktu baczyli na przepisy reguły, bo w skutkach swych przeoczenie wskazanych tu objaśnień nieopisane przynieść może szkody.

Co do stanu:

Ministrowie zwrócą uwagę, czy wstępujący są stanu wolnego, czy też żyją w małżeństwie. W piewszym przypadku; czy postulant mieszka na świecie, wśród rodziny, lub osobno; czy dotąd obracał się wśród towarzystw lekkich, czy raczej poważnych albo duchownych. W drugim przypadku: czy w małżeństwie żyjący są ludzie zgodni, czy nie dają zgorszenia lub zaniedbują obowiązki swoje. Według bowiem rozmaitości stanu, rożne też z przyjęciem III Zakonu spadną na nich obowiązki.

Co do zajęć i godności:

Zbadać trzeba, czy tego III Zakonu pragnie pan lub sługa, bogaty czy ubogi. A to nie dlatego, by robić różnice wśród ludzi

lub zaprowadzać kastowość, lecz owszem przeciwnie: by różność stanowisk umieć złączyć w jedność społeczną. Wiemy, że z woli św. Zakonodawcy i z wyraźnego polecenia Stolicy Apostolskiej, charakterystycznem znamieniem III Zakonu jest braterstwo chrześciańskie, lecz aby takowe osiągnąć, trzeba mieć ludzi dobranych, choć nie jednakiego stanowiska to jednego ducha i jednych przekonań. Inaczej zgromadzenie będzie dość luźne, bo mu braknie istotnego węzła. Ani się też miłować wzajemnie nie będą mogli, pozostaną dla siebie obojętni i trudno się spodziewać, aby w takiem gronie stanął jeden za wszystkich, lub wszyscy za jednego. Przedewszystkiem uważać należy, by do familii tercyarskiej nie wcisnął się taki, który nieszczególną wśród ludzi cieszy się opinią. Zarówno Paweł III jak Leon X wyraźnie zakazuje, by nie przyjmowano takiego, który jest „w publicznej niesławie“ choćby był nawet księciem lub władcą połowy ziemi. Ani imię sławne, ani ród dostojny nie może być tu wystarczającym warunkiem do przyjęcia, nie zawsze bowiem ze świetnem imieniem i rodem równie świetne idą w parze zalety — a przeciwnie nieraz pod ubogą siermięgą wieśniaka heroiczne znajdziesz cnoty. A więc tylko cnota jest jedynem kryteryum do przyjęcia. Jak jednak nie wolno ministrom biegnąć na lep błyszczących nazwisk,

tak z drugiej strony w pamięci mieć powinni to, co pod względem Tercyarstwa zastrzegły Statuta generalne z r. 1688, które wzbraniają przyjmowania do III Zakonu osób takich: „co nie mają środków do życia, sposobu utrzymania, są ogołocone z dochodów, a nie trudnią się czy to rzemiosłem czy handlem lub służbą; gdyż temsamem dawałoby się okazyę szemrania ludowi, że się udziela habitu dla ułatwienia żebraniny i obciążania innych“. Zakon III jest bowiem nie dla brania jałmużny, ale dla wykonywania pokuty.

Z tegoż samego powodu, nie wolno do Tercyarstwa przyjmować tak zwanych pustelników lub pustelnic, co to pod pozorem życia pustelniczego i umartwionego z pod oka i dozoru się usuwają, z kąta w kąt i z wioski do wioski w habitach nielegalnie na się wziętych się włóczą, brednie lub błędy rozszerzają, na miłosierdzie ludzkie tylko polują, a lubownikami są próżnowania i nawet miejsca stałego pobytu nie mają. Ani też nie można dla powyższych powodów przyjmować ludzi żebrzących, chyba takich, co to jak św. Benedykt Józef Labre nadzwyczajnemi zajaśniali cnotami, lecz i w tym razie można przyjąć takiego li tylko za powszechną zgodą wszystkich do zgromadzenia należących. Najlepsi jednak komentatorowie czyli wykładacze reguły radzą, aby takich przyjmować li tylko do tak zwa-

nego „paska św. Franciszka“ czyli bractwa, a nie do samego III Zakonu.

Z tego co dotąd powiedziano zrozumie każdy łatwo, że nikomu nie jest przeszkodą do przyjęcia III Zakonu stan bogaty lub ubogi, lecz zagradza się tylko drogę wszelkiej lichocie moralnej, choćby nie wiem jak z wierzchu ozłoconej, a dalej: próżniactwu, obłudzie i wyzyskiwaniu; a natomiast otwiera na rozcież wrota III Zakonu wszelkiej cnocie, zasłudze i szczerej woli pokutowania. I jestto zupełnie w myśl S. O. N. Franciszka, który nigdy bogatymi nie gardził i chyba tylko ze smutkiem odwracał głowę od tego, o czem wiedział z pewnością, że na zewnątrz się świeci a wewnątrz jest zgniłe, a natomiast przedziwnie ukochał święte ubóstwo i w każdym ubogim, byle cnotliwym, widział serdecznego swego brata. To też i za dni naszych nie wolno odtrącać od III Zakonu człowieka, dlatego że jest ubogim, lecz gdy tenże poczciwie pracuje a jest cnotliwym, przyjąć go trzeba. Bo pamiętajmy, że największa część świętych III Zakonu, to nie byli ludzie według rozumienia świata dostojni, lecz właśnie ubodzy. Św. Newolus był szewcem, błog. Bonawita kowalem, błog. Piotr Seneński grzebieniarzem, a tak wielka święta jak Marya Franciszka, służebne i podłe wykonywała roboty. To też i pismo Boże przestrzega: „widzicie zaiste powoła-

nie wasze bracia! iż nie wiele mądrych według ciała, nie wiele możnych, nie wiele zacnego rodu, ale co głupiego jest u świata tego, to wybrał Bóg, aby zawstydził mądre; a co mdłego u świata wybrał Bóg, aby zawstydził mocne, a podłego rodu u świata i wzgardzone wybrał Bóg, owszem te rzeczy, których nie masz, aby te, które są zniszczył, aby się nie chlubiło żadne ciało przed obliczem Jego. (I Cor. 26—28).

6. Zwrot cudzej własności i wynagrodzenie krzywd. Ten punkt ma także swe bardzo aktualne znaczenie i od ścisłego tegoż spełnienia podobnie jak od poprzedniego zależy dobra sława i honor III Zakonu. Czemu? Bo i jakże roztropnie pomyśleć można, że ktoś chce szczerze pokutować i życie doskonalsze prowadzić, skoro nie uskutecznił zwrotu cudzej własności, nie wynagrodził krzywdy, nie zaspokoił swych długów. To darmo, lecz sobie otwarcie powiedzieć musimy, że restytucya, zaspokojenie pokrzywdzonych i spłata zaciągniętych długów to już nietylko jest obowiązkiem sprawiedliwości, ale progiem i przedsionkiem do cnoty; — kto był lichym na świecie płatnikiem, ten nie będzie dobrym w tercyarstwie pokutnikiem, bo z równie lekkiem sercem nowych zaniedba obowiązków,

z jakiem dawnym nie uczynił zadość. To też takich nie przyjmować, póki nie uczynią co należy.

Nie zawsze jednak restytucya lub zwrot długów może być natychmiastowym, dlatego w tym wypadku jeżli postulant złoży dostateczne dowody swej dobrej woli, lub co lepiej jeszcze: „zapewni swych kredytorów przez zastaw równoważny“, jak się tego domaga sama reguła, natenczas może być przyjętym, w razie jednak niewypełnionych w odpowiednim czasie przyrzeczeń natychmiast z III Zakonu wykluczonym być winien.

Co się zaś tyczy wynagrodzenia krzywdy, to takowe bezwarunkowo przed przyjęciem do III Zakonu miejsce mieć musi, bo tego się domaga sam S. O. Franciszek, powołując się na te słowa ewangielii: „a jeślibyś ofiarował dar twój na ołtarzu, a tambyś wspomniał, iż brat twój ma co przeciwko tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem a odejdź, pierwej się pojednaj z bratem twoim a potym przyszedłszy ofiaruj dar twój. Zgódź się z przeciwnikiem twoim rychło... nie wynijdziesz stamtąd pókibyś nie oddał do ostatniego pieniążka. (Mat. V, 23–26). C. d. n.

O. Czesław Bernardyn.

Wiadomości kościelne i zakonne.

O cudownym obrazie P. Jezusa w Alwerni. W zeszycie sierpniowym *Dzwonka* r. b. podaliśmy Wam Bracia wiadomość, że wydanym został piękny i duży obraz będący dokładnem wyobrażeniem tego, który słynie cudami w Alwerni. Nadmieniliśmy i to, że za kupujących ten obraz odprawiać się będą wieczyście Msze św. we wszystkie niedziele każdego roku, jako za dobrodziejów klasztoru, gdyż dochód z rozprzedaży tych obrazów przeznaczonym jest na restauracyę kościoła i klasztoru OO. Bernardynów w Alwerni. Od tego czasu mnóstwo z rozmaitych stron otrzymujemy listów z zapytaniem: gdzie jest ta Alwernia — a inni nadsełają nawet pieniądze, aby im obraz posłać. Ponieważ trudno nam dla braku czasu pośredniczyć, przeto donosimy, że po te obrazy udawać się trzeba pod adresem: *Klasztor OO. Bernardynów w Alwerni, koło Krakowa.* Cena obrazu wynosi 1 złr. czyli 2 marki, a z przesyłką pocztową o 15 centów (30 fenigów) więcej.

Z Kalwaryi Zebrzydowskiej donoszą nam, że w miesiącu sierpniu przyjęto na odpuście Wniebowzięcia N. P. Maryi do III Zakonu osób 84 a do prof. 93. Na Narodzenie M. B. zaś przyjęto do III Zakonu osób 41 a do profesyi osób 56. Nadmieniamy, że w tym roku na odpust Wniebowzięcia M. B. był wielki napływ pątników, których liczono w przybliżeniu koło 150 tysięcy. Do Komunii św. przystąpiło w czasie od 9 do 15 sierpnia osób 62.500, bo też poważna liczba kapłanów 126 pracowała w konfesyonałach od rana do wieczora; a co jest rzeczą prawie cudowną, że w czasie odpustu nie było ani jednego wypadku śmierci ani nawet pokaleczenia, błędne wieści więc nieprzyjaciół Kościoła i odpustów, że na Kalwaryi zgnieciono kilka osób na śmierć, pozbawione są wszelkiej podstawy, rozsie-

wają je tylko nieprzyjaciele Kościoła i odpustów, oczywista sami katolicy z imienia lub metryki wieści te puszczają w obieg, aby lud pobożny odwieść od pielgrzymek na miejsce cudowne. Nadmieniam tutaj, że Józef Marmulewicz, obywatel z Oświęcimia zgłosił się dnia 7 września do przełożonego klasztoru w czasie odpustu i zeznał co następuje: W roku bieżącym na wiosnę miałem sen, w którym napomniany zostałem, abym poszedł na Kalwaryą i zeznał przed kapłanami, jako w roku 1879 będąc chory na ciele, pozbawiony sił ledwie przywieziony do Kalwaryi, udałem się do kościoła III Upadku, gdzie pomodliwszy się na chwilę, odzyskałem zdrowie, którego daremnie w aptece szukałem przez lat dwa i dotąd, chociaż wiekowy jestem, mając lat 71, cieszę się, jak na mój wiek, zdrowiem. Nadto dziękują za wyzdrowienie M. B. Kalwaryjskiej, której się w chorobie poleciły osoby następne: Agnieszka Wojciech z Miedrnej z Prus, Regina Zięba z Koniówki parafia Chochołów i Ludwik Odrowąż za wyzdrowienie dwojga dziatek, które polecił w czasie odpustu M. B. Kalwaryjskiej.

Od 25 września do 3 października odprawialiśmy tutaj pod przewodem naszego O. Dyrektora Stefana Podworskiego Nowennę do św. Franciszka Patryarchy naszego według pięknej książeczki nowo wydanej. Codzień gromadziliśmy się licznie przed ołtarzem św. Franciszka, słuchając Mszy św. na naszą intencyę odprawianej codziennie, przystępowaliśmy w czasie Mszy św. do wspólnej Komunii św., następnie słuchaliśmy nauki z powyższej broszurki czytanej i do ducha Zakonu III zastosowanej, w końcu śpiewaliśmy pieśń rzewną: *Kogóż dziś przecież serce nie poruszy*. Nadmienić jednak musimy, że wielu Braci i Sióstr, choć mają blisko do kościoła, nie korzystali z tej Nowenny, chociaż z daleka pilniej inni uczęszczali; Bracia i Siostry! poprawcie się na rok przyszły da Bóg doczekać w gorliwości! W końcu dziękujemy tak O. Dyrektorowi naszemu,

który tyle z nami pracuje, jako też O. Redaktorowi za wydanie dawno pożądanej treściwej Nowenny do św. Franciszka, obiecując za nich się modlić, by ich Bóg wspierał łaską swoją w kierowaniu III Zakonem.

W Nowym Targu dnia 10 czerwca 1889 złożyło profesyą w ręce miejscowego Dyrektora III Zakonu Przew. X. Prob. Muchowicza 15 osób; zaś dnia 14 lipca złożyło profesyą 11 osób, nareszcie dnia 15 września złożyło 6 osób profesyą a 1 osoba została przyjętą, o czem uprzejmie zawiadamiając, polecamy całe to zgromadzenie gorącym modłom wszystkich Tercyarzy.

Ze Lwowa. Na większą chwałę Boga, postanowiłam donieść Ojcu, jak się odbyło u nas trzydniowe nabożeństwo ku czci Ojca naszego Zakonodawcy św. Franciszka. Bardzo solennie i uroczyście. Ojcowie nasi kochani Bernardyni z wielkim zapałem głosili kazania, ludność licznie garnęła się. Ach niejedna dusza zapewne głęboko została przejętą tem hasłem: „Bóg mój i wszystko moje", a drugiem znowu, aby na wzór św. Franciszka błagać usilnie Pana Jezusa, by cośkolwiek dozwolił uczynić biednemu stworzeniu na chwałę swoją.

Dzięki niech będą nieskończone Panu naszemu, że w tych tak nader smutnych czasach dla kościoła katolickiego raczył wskrzesić do nowego życia zakon Tercyarski. Dajto Najsłodszy Jezu, aby wszyscy członkowie jego rządzili się wedle przepisu św. reguły. Ten Bóg wielki, niepojęty, a zawsze cudowny w dziełach swoich; wlał taką gorącą miłość w serce św. O. Franciszka, iż ta miłość potrafiła zjednoczyć wszystkie stany i narody w jeden węzeł rodzinny. O! przecudowny pomysł! Zastanawiając się nad tem, rozkosz ogarnia serce wygnańca, bo czuje, iż nie jest błędnym sierotą, gdy ma rodzinę jeszcze na ziemi zanim dostanie się do tej Ojczyzny wiecznej, dla której jest stworzony. Siostry moje drogie i Bracia Tercyarze, wy szczegól-

nie będący w zabranych prowincyach, niech Bóg dobry wzmacnia wasze siły do walki z wrogami duszy i ciała, niech cierpliwość wasza i poddanie się najzupełniejsze wyrokom Nieba, ma doskonały uczynek przed Bogiem.

Ze Lwowa. Zakon III św. Franciszka przy kościele OO. Bernardynów we Lwowie z dniem każdym bardzo pięknie się rozwija i liczba członków się powiększa, wstępują bowiem pod chorągiew św. Patryarchy ludzie wszelkiego stanu i wieku. Od dnia 3 lutego b. r. przyjęte zostały przez O. Brunona Nowakowskiego, Dyrektora III Zakonu następujące osoby: Przew. X. Jan Nepomucen Prawdzic Policki, WP. Dr Edward Sawicki, doktor wszech nauk lekarskich, WP. Łukasz Górnisiewicz radca, PP.: hr. Marya Tyszkiewiczowa, Marya Jahn żona inżyniera, Marya Zielonka, żona redaktora, Olga Sokulska, Aleksandra Primówna, Flora Marcinkiewicz, Marya Niżankowska, Helena Gostkowska, nauczycielki; następnie pp.: Eugenia Schwarz, Floryana Wdowicka, Wanda Skerlowa, Malwina Wiedeniówna, Marya Sokulska, Matylda Minkiewicz, Marya Cholewińska, żona urzędnika kolejow., Aniela Winnicka, Wanda Cholewińska, Marya Cholewińska, Magdalena Krzanowska, Marya Mocha, Aniela Wenczur, Marya Tzcińska, Marya Puć, Marya Kulczycka, Albina Mglejówna, Karolina Maciakówna, Marya Myślicka, Antonina Schmidtówna, Wiktorya Kowalewska i p. Andrzej Gulicz.

Ze wzrostem Zakonu III, zwiększa się też cześć ku św. Patryarsze. Że tak jest w istocie, świadczy o tem tegoroczne trzydniowe nabożeństwo do św. Ojca Franciszka, które przez Dyrektora III Zakonu O. Brunona Nowakowskiego urządzonem zostało za wiedzą i zezwoleniem JE. X. Arcybiskupa. Nabożeństwo to odprawiało się w dniach 2, 3 i 4 października w następującym porządku.

Codziennie o godz. 9 rano wotywa uroczysta śpiewana przed ołtarzem św. Franciszka, którą celebrował Przew. O. Bonifacy Jastrzębski, kustosz kla-

sztoru; wieczorem o godz. ½7 odbywały się nieszpory uroczyste z wystawieniem Najśw. Sakramentu w monstrancyi i odpowiedniemi kazaniami. Głosili słowo Boże: O. Jan Kaczorowski, kaznodzieja generalny, O. Samuel Szewczyk i O. Bruno Nowakowski. Że nie bez skutku było to triduum, dowodem jest, że przez wszystkie te 3 dni pobożni chrześcianie licznie przystępowali do trybunału pokuty i stołu Pańskiego. Dnia 4 października w samą uroczystość św. Ojca Franciszka, Najprzew. O. Apolinary, komisarz prowincyalski, w asystencyi O. Ferdynanda Moralskiego i jednego z alumnów, zakonkludował tę uroczystość procesyą i hymnem *Te Deum*.

Co wszystko niech będzie na większą cześć i chwałę Boga w Trójcy Jedynego, Najśw. Maryi Panny Niepokalanie Poczętej, św. Ojca Franciszka i na pożytek zbawienny pobożnym Braciom i Siostrom III Zakonu Serafickiego.

Ze Siemianowic. Z gorliwości ku służbie Bożej, został nasz Przewielebny X. Proboszcz A. Schwieder Dyrektorem III Zakonu św. Franciszka Serafickiego i 19 maja tego roku przystąpiło 51 osób do nowicyatu, a 13 zostało przypuszczonych do profesyi, a starych członków w naszej parafii jest około 30.

Tych wszystkich, jako i gorliwych czcicieli Najsłodszego Serca Jezusowego, pokornie polecamy modłom Braci i Sióstr św. O. Franciszka Serafickiego, żeby Pan Bóg miłościwy raczył nas obdarzać obfitemi łaskami i błogosławieństwem dla swej chwały i pożytku dusz naszych, prosząc i błagając o wytrwanie w dobrem.

Ze Rzymu. Łacińskim Patryarchą w Jerozolimie mianowany został Msgr. P i a v i ze zak. OO. Bernardynów, który długie lata zanim Biskupem został, był misyonarzem w Ziemi świętej. O Ludwik Piavi urodził się 7 marca 1833, w r. 1876 jako misyonarz na Wschodzie został apostolskim Delegatem w Syryi dla wschodnich katolików i apostolskim Wika-

rym w Aleppo dla łac.nników z rezydencyą w Beyruth. Jako taki stał na czele 29 łacińskich biskupów.

BIBLIOGRAFIA.

Książka do nabożeństwa ku czci Najśw. Maryi Panny Matki dobrej rady. Poświęcona dla duchownego użytku wiernych czcicieli Niepokalanej Dziewicy a szczególniej dla członków bractwa *Matki Boskiej dobrej rady.* Wyszła świeżo w Krakowie w drukarni Wł. Anczyca i Spółki i jest tłomaczeniem z niemieckiego. Kosztuje nieoprawna 60 c., a dostać jej można w klasztorze Wiel. PP. Augustyanek w Krakowie. Zawiera historyę cudownego obrazu w Genazzano pięknie i zajmująco napisaną a w dalszej swej części obfituje w piękne rozmyślania i modlitwy. Jest tu nabożeństwo do N. M. P. Matki dobrej rady w różnych czasach i potrzebach, modlitwy podczas Mszy św., sposób przygotowania się do spowiedzi, modlitwy przed i po Komunii św., nabożeństwo nieszporne, godzinki, nowenny, pieśni a kończy się ta książka prześlicznemi modlitwami w rozmaitych potrzebach naszych. Polecamy tę książeczkę Braciom i Siostrom III Zakonu.

Składki.

Na spalony kościół OO. Bernardynów w Gwoźdźcu.

Z Kołodziejowa Tekla Trznadel 50 ct.

Z Rudnika na Górnym Szląsku p. Filip Robota nauczyciel 5 marek czyli 2 złr. 90 ct.

Na niewolę w Afryce.

Z Gnojnicy Anna Stępień 2 złr. 40 ct.

NEKROLOGIA.

W Krakowie w szpitalu św. Łazarza dnia 26 lipca 1889 r., bogobojny i świątobliwy żywot zakończyła Siostra Teofila Chłostowska. Pięknych to cnot Tercyarka, wielkiej pokory, nadzwyczajnej cierpliwości, dla wszystkich uprzejma i miła. Dostrzedz tego można było w czasie jej choroby; gdyż nawet wśród wielkich i długomiesięcznych cierpień, zawsze była wypogodzonej twarzy a nigdy nie narzekała, ale wzdychała tylko, aby jak najprędzej mogła połączyć się z Oblubieńcem Niebieskim. Codziennie prawie zasilana Najśw. Sakramentem, ustawicznie dniem i nocą polecając się opiece Najśw. Serca Jezusa i Maryi, wzywając Aniołów i SS. Pańskich o śmierć szczęśliwą, zasnęła w tej wytrwałej cierpliwości, którą odwiedzających siebie w podziwienie wprawiała. Przed śmiercią na kilka dni odnowiła profesyę III Zakonu S. O. Franciszka przed O. Bernardem Kapucynem, przyczem otrzymała absolucyę generalną. Na dowód tego, iż miłą była wszystkim wspomnę, iż mimo niepogody bardzo wiele Sióstr było na jej pogrzebie. Za co niech im zapłaci Pan Bóg i S. O. N. Franciszek. Polecamy jej duszę modlitwom całego Zgromadzenia S. O. Franciszka.

Ze Zgromadzenia Kalwaryjskiego zmarli: Antoni Franciszek Czermak ze Stanisławia. Katarzyna Marya Mirocha z Kalwaryi. Franciszka Anna Niedźwiedź z Osielca. Anna Cecylia Świstek z Wieprzca. Katarzyna Klara Czaja z Białki. Józef Franciszek Gołąb z Graboszyc. Anna Klara Golańska z Kleczy. Marya Koleta Twardosz z Harbutowic. Marya Róża Stolarczyk z Graboszyc. Marya Klara Baosz z Wieprzca. Zofia Klara Mikołajczyk z Mucharza. Marya Kuneguda Stelna z Izdebnika. Wiktorya Klara Szczepaniok z Żar-

nówki. Katarzyna Łucya Paryłowna z Trzebuni. Katarzyna Klara Porębska z Stryszowa. Marya Klara Żydek z Frydrychowic, których to Braci i Siostry zmarłe polecamy modłom pobożnym.

Niech odpoczywają w pokoju!

Od Redakcyi.

Śmiemy przypomnieć się łaskawym Odbiorcom naszego pisemka, że rok się już zbliża ku końcowi, a nietylko, że bardzo wielu zalega z bieżącą prenumeratą, lecz są i tacy, co już od lat dwu i trzech rachunków nie wyrównali, choć przesyłania *Dzwonka* żądają. Prosimy przeto bardzo uprzejmie o nadsełanie prenumeraty, boć tego dobro i utrwalenie wydawnictwa wymaga. A nie gniewajcie się Bracia za przypomnienie.

Skrzynka pocztowa.

A S. w Zabrzu. Msze święte otrzymałem, zanim *Dzwonek* Was dojdzie, będą już odprawione.

Walenty G. w Budziskach. Toż samo.

Że w „Dzwonku“ tym nie ma nic przeciwnego nauce katolickiego Kościoła, poświadczam

Kraków 25 października 1889.

X. F. Gołaszewski
Cenzor.

L. 4109.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Kraków dnia 26 października 1889 r.

(L. S.) † *Albin.*

W Krakowie w drukarni „Czasu“, pod zarządem J. Łakocińskiego.
Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

Prośby do Boga na miesiąc listopad.

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o ... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Swiętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **P.** *Wszystkich Świętych.* O gorącą miłość ku P. Bogu.
2. **S.** *Dzień zaduszny..* Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **N. 21 po Świąt.** *S. Huberta, bł. Jana.* O skupienie duszy.
4. **P.** *S. Karola Bor., błog. Heleny Enzelminy.* O opiekę P. Jezusa nad Zak. S. Franciszka.
5. **W.** *S. Raynera, błog. Rajmunda laika 1304.* O rozszerzenie III Zakonu.
6. **S.** *S. Leoncyusza, bł. Felicyi Meda dziewicy 1444.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **C.** *S. Herkulana, błog. Bernardyna z Fossy 1503.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **P.** *S. Gotfryda.* O wytrwałość w dobrem.
9. **S.** *S. Teodora.* O nawrócenie błądzących.
10. **N. 22 po Świąt.** *Opieki Matki Bożej. S. Andrzeja Awelina.* O światło w wątpliwościach.
11. **P.** *S. Marcina.* O spokój duszom zmarłym.
12. **W.** *S. Jozafata, św. Dydaka, laika, wyz. I Zak. 1463.* O szczerą pokutę i skruchę.
13. **S.** *S. Homobona.* O zdrowie.
14. **C.** *S. Klementyna, bł. Gabryela Ferreti 1455.* O różne doczesne dary.
15. **P.** *S. Leopolda.* O ducha pokory św.

16. **S.** *S. Edmunda, św. Agnieszki z Assyżu 1253.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **N. 23 po Świąt.** *S. Stanisława Kostki, św. Salomei Polskiej 1268.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **P.** *S. Maksyma.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **W.** *S. Elżbiety Węgierskiej wdowy 1231.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **S.** *S. Feliksa.* O nawrócenie pijaków.
21. **C.** *Ofiarowanie N. M. Panny.* O spokój duszy.
22. **P.** *S. Cecylii.* O powstanie z nałogów brzydkich.
23. **S.** *S. Klemensa.* O wytrwałość we wierze.
24. **N. 24 i ost. po Świąt.** *S. Jana od Krzyża.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **P.** *S. Katarzyny.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **W.** *S. Piotra Aleksandra, św. Leonarda z Porto Mauricio.* O dobrą spowiedź.
27. **S.** *S. Waleryana, bł. Rajmunda Lulla męczennika 1315.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **C.** *S. Mansweta, św. Jakóba z Marchii 1476.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **P.** *S. Saturnina, Uroczystość wszystkich Świętych trzech Zakonów.* O oddalenie od nas chorób wszelkich.
30. **S.** *S. Andrzeja.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.